

SIERPIEŃ '80

Tygodnik NSZZ „Solidarność”

W numerze:

- Rozmowa z Januszem Grudnikiem i Andrzejem Chorążym o sytuacji w Kolobrzegu.
- Wielka niewiadoma czyli co będzie z Zakładem Budowlano-Remontowym Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Koszalinie.
- Projekt sformułowania instrukcji KK dla grupy negocjacyjnej dotyczący powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej.

NR 23 (41)

KOSZALIN, 29 PAŹDZIERNIKA 1981 R.

CENA 5 ZŁ

Uchwała nr 94/81

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” dokonała analizy aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej naszego kraju. Jest ona następująca:

1. We wszystkich dziedzinach gospodarki trwa głęboki kryzys, będący wynikiem błędnej polityki partii rządzącej. Skutki tego kryzysu są szczególnie dotkliwe dla społeczeństwa w sferze zaopatrzenia w żywność zwłaszcza w mięso.

2. Działania podejmowane przez władze mają charakter chaotyczny i powodują jedynie dalsze pogarszanie sytuacji. Społeczeństwo tak dalece utraciło zaufanie do władz, że nie wierzy ani w oficjalną ocenę sytuacji, ani w szczerą wolę jej poprawy, ani w konsekwencję i uczciwość w realizacji programu naprawy.

Brak zaufania jest tym większy, że władza odmawia społeczeństwu prawa do rzeczywistej kontroli swych poczynąń.

3. NSZZ „Solidarność” wystąpił do władz z propozycją przełamania kryzysu zaufania w stosunkach rząd — społeczeństwo poprzez powołanie instytucji gwarantujących kontrolę społeczeństwa nad polityką gospodarczą rządu.

4. Władze odrzuciły postulaty NSZZ „Solidarność”. Jednocześnie podjęły przeciwko niemu szkalującą kampanię propagandową.

5. Równolegle w kilku regionach dokonywane są aresztowania i inne represje w stosunku do działaczy Związku. Przedmiotem szczególnego ataku są związkowe środki informacyjne.

K.K. NSZZ „Solidarność” stwierdza, że takie zachowanie się władz stwarza stan zagrożenia Związku i społeczeństwa, którego wolę Związek reprezentuje. Nieodpowiedzialne zachowanie władz może doprowadzić do katastrofy narodowej.

Uważamy, że sytuacja wymaga by społeczeństwo ostrzegło grupy awanturnicze w aparacie władzy przy pomocy powszechnej i jednolitej akcji protestacyjnej na terenie całego kraju. K.K. NSZZ „Solidarność” postanawia, że dnia 28 października 1981 o godz. 12.00 we wszystkich zakładach pracy w Polsce zostanie przerwana praca, zatrzymana zostanie komunikacja miejska. Akcja trwać będzie 60 minut.

Jednocześnie domagamy się, by władze w trybie natychmiastowym:

1. podjęły energicznie działania — zgodnie z postulatami „Solidarności” — prowadzące do zwiększenia skupu żywności,

2. dokonały ujednolicenia stopnia pokrycia kartek na mięso na terenie całego kraju,

3. zaprzęstały natychmiast represji w stosunku do działaczy Związku,

4. przyznały odpowiednie uprawnienia dla Społecznej Rady Gospodarki Narodowej oraz dla związkowych komisji kontroli społecznej.

Jeśli żądania te nie zostaną przez rząd spełnione do końca b.m. Związek będzie zmuszony do przygotowania i podjęcia strajku czynnego w wybranych dziedzinach gospodarki. Termin i zakres strajku określi Komisja Krajowa.

Jednocześnie KK wzywa wszystkie regiony i zakłady pracy do zakończenia trwających akcji protestacyjnych i włączenia się do akcji ogólnokrajowej. KK wzywa władze państwowe do natychmiastowego rozwiązania problemów lokalnych, które spowodowały akcje protestacyjne.

Gdańsk, 23.10.1981

Komisja Krajowa
NSZZ „Solidarność”

Uchwała w sprawie sytuacji w regionie i sposobach jej rozwiązania

Pogłębiający się kryzys społeczno-gospodarczy w naszym kraju powoduje ciągle pogarszanie się warunków życia ludzi pracy. Sytuacja ta jest bezpośrednią przyczyną powstania napięć społecznych w wielu zakładach pracy województwa koszalińskiego. Dotychczasowe poczynania władz regionalnych „Solidarności” mające na celu uspokojenie nastrojów społecznych krępowane są niczym nie uzasadnionym stanowiskiem wojewody koszalińskiego, który nie wyraża zgody na udzielenie pełnomocnictw Związkowej Komisji Kontroli Społecznej — mimo tego, że takie pełnomocnictwa uzyskali związkowcy z sąsiednich województw.

Napięcia powstałe ostatnio w naszym regionie spowodowane są również opieszałą realizacją zgłoszonych po sierpniu ubiegłego roku postulatów wewnątrzzakładowych i lokalnych.

Dramatyczna sytuacja powstała w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Braki w zaopatrzeniu w żywność i środki higieny oraz jak twierdzą przedstawiciele załóg rolniczych — pogłębiające się dysproporcje w zaopatrzeniu miast i wsi spowodowały powstanie konfliktu wieś — miasto. Niektóre z PGR chcą sięgnąć do dramatycznej formy protestu polegającej na wstrzymaniu dostaw żywności do miast. Działania przedstawicieli władz Związku w tych zakładach spowodowały czasowe wstrzymanie rozpoczęcia tych dramatycznych zarówno dla pracowników PGR jak i robotników form protestu.

(cd. na str. 2)

Z EDWARDEM DZIMIDOWICZEM KRÓTKO O „KRAJÓWCE”

W.R. Posiedzenie KK trwało prawie dwa dni a jego jedynym chyba wynikiem jest uchwała o sytuacji w kraju.

E. Dzimidowicz: Jest też druga uchwała, która mówi, o poparciu dla samorządów pracowniczych powoływanych w służbie zdrowia. Przy podejmowaniu tak ważnej decyzji nie można było działać pochopnie.

W.R. Z czym pojechałeś na KK, do podjęcia jakich decyzji zostały upoważniony przez swoich wyborców?

Przedstawiciele zakładów pracy podpisali się pod projektem utworzenia Społecznej Rady Gospodarki Narodowej, zawiozłem też do

Gdańska oświadczenie RKS-u w sprawie podjęcia akcji protestacyjnej.

Wszystkie regiony domagają się proklamowania przez KK strajku ostrzegawczego w związku z atakami na „Solidarność” i utworzenia Społecznej Rady Gospodarki Narodowej.

W.R. Czy sposób w jaki podejmowano ustalenia jest zgodny z twoim poczuciem demokracji?

E. Dzimidowicz. — Tak, podejmowano je w sposób demokratyczny — ponad półtora dnia dyskutowaliśmy nad podjęciem kroków statutowych.

W.R. Jak w świetle uchwa-

ły KK oceniasz uchwałę podjętą przez Zarząd?

E. Dzimidowicz — Myślę, że to była jedyna możliwość wyjścia z tej trudnej sytuacji. Stosujemy się do zaleceń Komisji Krajowej nie podejmując akcji protestacyjnej, wprowadzamy natomiast przygotowanie strajkowe, przygotowując do akcji ogólnokrajowej. Myślę, że cały Związek przekonany jest o konieczności przeprowadzenia strajku ostrzegawczego, poprzez który wykażemy swoją jedność i siłę.

Rozmawiał:

WIESŁAW ROMANOWSKI



W chwili kiedy piszę ten artykuł, cały kraj z zawrotnym przyspieszeniem ogarniają akcje protestacyjne i strajki. Nie mogę jeszcze przewidzieć, czy skłoni to aktualnie sprawujących władzę do głębszej refleksji nad swoją przydatnością. Póki co zapowiada się organizowanie wojskowych grup operacyjnych, co nie wydaje mi się najbardziej skutecznym posunięciem antykryzysowym (co sugeruje się mówiąc o przyszłych zadaniach tych grup). Myślę, że służyć one mają zgoła innym celom, o których nie pozwala mi pisać znajomość ustawy o cenzurze.

Wracając do tematu chciałabym zasygnalizować, co niektóre protesty ze sobą niosą, co oznaczają. W tak skomplikowanych dzisiaj warunkach walki o lepsze trudno o jednoznaczną słuszność podejmowanych akcji, o zgodność rezultatów z intencjami.

Przykład pierwszy: Karnieszewice

„W imieniu załogi Kombinatu Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych — Karnieszewice zawiadamiamy, że z dniem 1 listopada br. rozpoczęta zostanie akcja protestacyjna polegająca na wstrzymaniu dostaw naszej produkcji na teren województwa koszalińskiego. Do podjęcia tej decyzji zmusiła nas, lekceważąca potrzeby naszej załogi, postawa instytucji i przedsiębiorstw podległych Obywatelowi Wojewodzie jak np. Kuratorium Oświaty i Wychowania, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej.

Akcję będziemy prowadzić do czasu rozwiązania, zgłaszanych przez nas wielokrotnie, problemów.

Dyrektor

mgr inż. Bernard Paluszyński

Przewodnicząca KZ NSZZ

„Solidarność”

mgr inż. Elżbieta Pisera

Tych wszystkich, którzy chcą w tym momencie przerwać lekturę, by wykupić z pobliskiego warzywniaka wszystkie pomidory uspokajam, że pismo powyższe, skierowane do wojewody koszalińskiego, choć groźne w tonie, nie jest już właściwie aktualne. Poprzestańmy chwilowo na faktach. Najważniejsze sprawy, o których załatwienie zabiegali przedstawiciele kombinatu to:

— uruchomienie kursu „siódemki” do Karnieszewic, co umożliwiłoby dowóz ludzi do pracy,

— przejęcie przez Wydział Oświaty i Wychowania przedszkola zakładowego.

Po dwumiesięcznych pertraktacjach (właściwie o przedłużeniu do kombinatu kursu autobusu zabiegano od początku lat 70-tych) dopiero 23 października dyrekcja doszła do porozumienia z WPKM. Ustalono, że od 9.XI. br. zostaną wprowadzone 3 kursy „siódemki” dziennie umożliwiające dojazd do pracy. Zadziwiająca wydaje mi się postawa przedstawicieli WPKM, którzy względami czysto biurokratycznymi (konieczność sporządzenia i rozwieszenia nowych rozkładów jazdy) uzasadniali powolność w realizacji ustaleń.

Drugie żądanie, którego spełnienie spowodowałyby wstrzymanie akcji protestacyjnej, to przejęcie przez Kuratorium Oświaty i Wychowania przedszkola zakładowego. Utrzymywanie go przez kombinat wymaga nakładów finansowych i zabiegów organizacyjnych. Jedyną przeszkodą na drodze do przejęcia przedszkola jest fakt, że podlega ministerstwu rolnictwa i jako takie nie obchodzi kuratorium.

Te dwie zasadnicze sprawy spowodowały decyzję o akcji protestacyjnej. Okazuje się, że decyzję tę w imieniu załogi podjęła dyrekcja i przewodnicząca Komisji Zakładowej „Solidarności”, bez przeprowadzenia na ten temat referendum czy innej wiarygodnej formy konsultacji z załogą. Dziwi mnie fakt tak szybkiego (czy nieświadomego?) porzucenia zasady demokracji w podejmowaniu decyzji. Przy tak pojętej formule dogadywania się z dyrekcją zrozumiałe staje się to, dlaczego dotąd nie ma w Karnieszewicach samorządu. Ujawnia się tutaj niezdolność przewidywania społecznych kosztów tak pomyślanego protestu. Protestu, który będąc sprzeciwem wobec opieszałości władzy na różnych szczeblach zarządzania gospodarką, zwraca się przeciw mieszkańcom naszego województwa, pozbawiając ich wyprodukowanych w Karnieszewicach warzyw. Dotąd jasno mogliśmy określić, dlaczego stosuje się wobec narodu taktykę głodu. Ale kiedy niektórzy z nas, będąc producentami żywności, wyręczają w tym władze, przestają rozumieć, gdzie przebiegają podziały społeczne — czy między narodem i niechcianą władzą czy między miastem a wsią, robotnikami i inteligencją. Na złość lokalnej władzy podejmuje się działania, które są równoznaczne z zatkanie jednego kanału dostaw żywności do regio-

(cd. na str. 2)



cd. ze str. 1

nu. Po porozumieniu z WPKM prawdopodobnie nie dojdzie do realizacji szantażu. Pożalowania godny jest jednak fakt, że dla osiągnięcia tak mizernych korzyści dla załogi, posłużono się taką groźbą świadcząca o niskim poziomie świadomości społecznej pomysłodawców. Nie znaleziono innych sposobów na załatwienie swoich problemów poza takim, który sprzyja powstawaniu antagonizmów, przenosząc kryzys ze sfery ekonomicznej w moralną.

Przykład drugi: Stanomino

Tutaj akcja protestacyjna zaczęła się już 3 października. Sporządzono listę postulatów wobec władzy, wybrano Komitet Strajkowy. W jego skład wchodzi m. in.: I sekretarz POP, przewodniczący związków branżowych i... miejscowy przewodniczący NSZZ „Solidarność”. Moglibyśmy się już cieszyć z niezwykle wprost zgodności, jakiej to jest przykładem, gdyby nie forma protestu, na jaką się zdecydowano. Strajk ma polegać na tym, że produkty dostarczane dotychczas do punktu skupu — mleko, zboże, także żywiec (samo Rychówko odstawia średnio 20—30 sztuk miesięcznie), będą przechowywane bądź zużywane na miejscu w kombinacie. Z listy postulatów jako pierwszy pracownicy kombinatu wymieniają zapewnienie pokrycia na kartki mięsne. Paradoxem bowiem ich sytuacji jest fakt, że będąc producentami żywności, nie mają możliwości zrealizowania jej kartkowego minimum.

Poza tym rolnicy żądają m. in.:
— dostarczenia niezbędnej do jesiennych prac polowych odzieży ochronnej, gumowego obuwia,
— wprowadzenia kartek B na miejsce dotychczasowych — R,
— wypłacenia premii za lata 76—77,

Wśród postulatów pojawiło się jednak także żądanie sprawiedliwego podziału środków produkcji. Zdaniem rolników ze Stanomina uprzywilejowany w tym jest sektor indywidualny, choć z danych wynika, że w tym roku nadal 75% maszyn i urządzeń przydzielono rolnictwu uspołecznionemu.

Po porozumieniu z wojewodą, który przyjął właściwie wszystkie postulaty, w Stanomino poprawiło się tylko nieco zaopatrzenie w pieczywo, pracownicy kombinatu są więc nadal zdecydowani na strajk. I znowu — słuszne po części postulaty, stały się przyczyną protestu skierowanego nie przeciw władzy, tylko społeczeństwu. Uniemożliwia on praktycznie zapewnienie dla miasta tej ilości żywności, która jest niezbędna do przetrzymania zimy. Podejmowanie strajku tego typu w rolnictwie jest wynikiem jakiejś nieprzekraczalnej bariery świadomości, poza którą nie ma miejsca na myślenie o interesie ogólnospołecznym, nie ma miejsca na poczucie jedności celów z protestującym miastem. A wspólnym celem jest stworzenie warunków dla samorządnej gospodarowania, w ramach którego nigdy nie mogłoby dojść do sytuacji, że w miejscu, gdzie w jednej oborze stoi 180 krów, ludzie nie mogą zrealizować kartek na mięso przez cały miesiąc. Jest 100 co najmniej rozwiązań tego problemu — własna ubojnia, masarnia, sklep — zdecydowaliby o tym sami rolnicy — współwłaściciele gospodarstwa. Dzisiaj w izolacji od ciągle pogarszającej się sytuacji w kraju, chcą stworzyć sobie enklawę dostatku. Na jak długo? Czy naprawdę wierzą w możliwość jej istnienia w głodującym kraju? Nie przyjęto propozycji, by postulaty rolników były przejęte przez „Solidarność” robotniczą — rolnicy nie ufają władzy ale nie wierzą też, by ktokolwiek załatwił ich sprawy.

Opisałam — mam nadzieję — nietypowe przykłady szkodliwych społecznie akcji protestacyjnych. Chciałam wykazać tylko, że w niektórych sektorach gospodarki strajków być nie może po to, byśmy mieli siłę prowadzić w innych takie akcje protestacyjne, które dałyby autonomię całej naszej gospodarce.

Minął czas udowadniania władzy jej indolencji — ten etap mamy już za sobą. Pora na to, o czym zresztą mówi program „Solidarności” — na przejęcie zarządzania gospodarką. A wtedy będziemy mogli mówić o przejściu za nią odpowiedzialności.

MARIOLA SĘDZIAK

Projekt sformułowania instrukcji K.K. dla grupy negocjacyjnej dotyczący powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej

1. Cel powołania SRGN. Przyczyną podjęcia inicjatywy powołania SRGN jest katastrofalny stan polskiej gospodarki i niemożność rządu wprowadzenia kraju z kryzysu. W tej sytuacji istnieje potrzeba zapewnienia wiarygodności poczynaniom rządu poprzez powołanie niezależnego od rządu organu reprezentującego społeczeństwo, któremu to organowi rząd — na drodze społecznej umowy — zapewni dostęp do informacji i możliwość porozumienia się ze społeczeństwem.

2. Społeczna Rada Gospodarki Narodowej powinna być wyłoniona na drodze współdziałania niezależnych organizacji związkowych „Solidarność” ze środowiskami ludzi kultury i nauki przy zagwarantowaniu poparcia ze strony kościoła. Zatem w skład SRGN wchodzić powinny osoby będące mężami zaufania:
— „Solidarności” (włącznie z RI i Rzemieślnikami)
— Komisji Porozumiewawczej Stowarzyszeń Naukowych i Twórczych.
— NZS-u
— kościoła
— a także członkowie Akademii Nauk.

Proponuje się ustalenie liczebności Rady na 19, względnie 21 osób. Do Rady winni wejść ludzie posiadający szeroko uznany auto-

rytet moralny, społeczny, fachowy i intelektualny.

3. Rada musi być organem niezależnym od rządu. Ma to być organ przedstawicielski, a nie wykonawczy. Rada powołuje zespoły ekspertów do konkretnych zadań.

4. Związek postuluje przyznanie temu ciału społecznemu — na drodze porozumienia z rządem — możliwości pełnienia następujących funkcji:

— współkształtowania polityki gospodarczej i strategii rozwoju,
— współkształtowania zasad systemowych kierowania gospodarką,
— ocena aktów normatywnych,
— podejmowania inicjatyw w zakresie unormowań prawnych.

5. Do realizacji tych funkcji Rada musi mieć pełny dostęp do informacji.

6. Rada powinna mieć możliwość porozumienia się ze społeczeństwem przy pomocy środków masowego przekazu, tj. prasy, radia i telewizji.

7. Związek „Solidarność” — dając zaufaniem SRGN będzie mógł wpływać na akceptację postulatów rządu, uzgodnionych z Radą.

8. Powołanie SRGN, jak również wyposażenie jej w postulowane prerogatywy nie narusza istniejącego porządku konstytucyjnego. Rada nie będzie ani władzą, ani orga-

nem administracji, a jedynie rzeczywistym reprezentantem sił społecznych. Istnienie takiego reprezentanta w okresie przejściowym tj. do czasu wyboru takich ciał przedstawicielskich, które w powszechnej opinii publicznej byłyby rzeczywistymi reprezentowanymi, będzie sprzyjać pokojowi społecznemu, konsolidacji społeczeństwa, a tym samym ułatwiać wyjście z kryzysu. Źródłem prerogatywy Rady będzie umowa społeczna, w drodze której rząd podejmie określone zobowiązania co do kwestii udziału w przygotowywaniu decyzji i poddania się dodatkowej kontroli (por. art. 9, p. 1 i 2 oraz art. 86 ust. 1 Konstytucji PRL).

Ekwiwalentem za samoochranienie rządu będzie używanie społecznej akceptacji dla jego decyzji uzgodnionych z Radą. Z prawnego punktu widzenia nie ma przeszkód dla takiego dopuszczenia określonej instytucji społecznej do udziału w przygotowywaniu decyzji i poddanie się dodatkowej kontroli (por. art. 9, p. 1 i 2 oraz art. 86 ust. 1 Konstytucji PRL).

Przygotowali:

mec. doc. dr W. Chironowski
mec. J. Olszewski
prof. W. Trzeciakowski

Uchwała w sprawie sytuacji w regionie

cd. ze str. 1

Narosłe konflikty w ZPE „Elwa” i innych zakładach Kołobrzegu, ZBR-WSM w Koszalinie, Kazelu zakład nr 2, „Unimie”, KR Redło spowodowały ogłoszenie gotowości strajkowej w tych zakładach. Stoimy na stanowisku, że w obecnej sytuacji kraju i Związku należy skupić się na realizacji celów ogólnospołecznych. Celem generalnym jest stworzenie warunków do wyjścia z kryzysu. Jednym z tych warunków jest powołanie Społecznej Rady Gospodarki, która uwiarygodniłaby działania rządu poprzez kontrolę jego poczynania ekonomicznych. W pełni popieramy stanowisko KK wyrażone w Uchwale nr 94.

Uważamy, że walka o sprawy generalne tworzące perspektywy wyjścia z kryzysu nie zwalnia nas z walki o sprawy lokalne, szczególnie o te, których dotychczasowe niezrealizowanie wynika z nieudolności lokalnych władz.

W zaistniałej sytuacji Zarząd Regionu postanawia:

Ogłosić w regionie gotowość strajkową od 26 bm. od godz. 12.00 w celu przygotowania się do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej w dniu 28 10 1981 r. oraz przygotowania negocjacji zmierzających do zlikwidowania przyczyn zaistniałych w regionie konfliktów.

W szczególności idzie o rozwiązanie następujących problemów:

1. uzyskanie uprawnień dla Związkowej Kontroli Społecznej w regionie,
2. zrealizowanie postulatów rolnictwa uspołecznionego,
3. zrealizowanie postulatów wewnątrzzakładowych (WPEC Koszalin, ZBR WSM Koszalin, ELWA, KAZEL, UNIMA, RWM PP Uzdrowsko Kołobrzeg, ZR Redło).

Zarząd Regionu zwraca się do wojewody koszalińskiego o podjęcie rozmów z powołanymi przez Regionalny Komitet Strajkowy grupami negocjacyjnymi od 28 10 1981 r.

Warunkiem rozpoczęcia rozmów jest posiadanie przez władze lokalne i resortowe kompetencji i pełnomocnictw do podejmowania decyzji rozwiązyjących zaistniałe konflikty.

Rozmowy powinny być zakończone do dnia 6-go listopada 1981 r. W przypadku niepodjęcia rozmów lub nieosiągnięcia porozumień gwarantujących rozwiązanie konfliktów Zarząd Regionalny upoważnia Regionalny Komitet Strajkowy do podjęcia działań statutowych, nie wyłączając strajku.

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność”
„Pobrzeże”

Koszalin, 23.10.1981 r.

Z Januszem Grudnikiem i Andrzejem Chorążym o sytuacji w Kołobrzegu

W. R. Jak podaliśmy w ostatnim numerze, przedstawiciele 41 zakładów poparli akcję protestacyjną prowadzoną w „Elwie”. Upoważniono Komitet Strajkowy poszerzony o przedstawicieli Oddziału do prowadzenia negocjacji w imieniu całej organizacji związkowej Kołobrzegu. Jak doszło do powstania sytuacji strajkowej w „Elwie”?

Janusz Grudnik: Pracownicy dwóch wydziałów — mechanicznego i elektrycznego zwrócili się z pismną petycją do Komisji Zakładowej o podjęcie działań statutowych ze względu na brak pokrycia na towary reglamentowane, głównie mięso i środki utrzymania czystości. Poza tym nasza załoga do tej pory nie otrzymała tzw. wałęsówek. 39 proc. załogi zarabia, licząc wszystkie dodatki, 3500 zł, czyli o 100 zł mniej niż wynosi w tej chwili minimum socjalne. Średnia zarobków w zakładzie wynosi 4800, podczas gdy średnia krajowa jest o 2000 zł wyższa. Załoga chodzi o to, żeby podnieść pensje najniższe uposażonym, to jest już sprawa wewnątrzzakładowa. Komisja Zakładowa po otrzymaniu oświadczenia dwóch zakładów skierowała sprawę na forum całej załogi i uzyskała poparcie całej załogi. W związku z tym KZ wydała 12 października oświadczenie, w którym daje stronie przeciwnej, czyli resortowi 10 dni na podjęcie rozmów. Do postulatów doszły jeszcze sprawy ogólniejsze — problemy mieszkań, przedszkoli, służby zdrowia. W żądaniach nie posługiwano się ogólnymi hasłami, wskazywano na konkretne działania, które od ręki mogłyby poprawić sytuację, np. przekazanie na osiedlu „Ogrody” 150 mieszkań. [— — — — —] [Zakwestionowany tekst narusza przepisy art. 2 ust. 5 ustawy z dnia 31 lipca 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk (Dz. U. Nr 20 poz. 99) ponieważ ujawnia wiadomości stanowiące tajemnicę państwową oraz tajemnicę służbową dotyczącą obronności i Sił Zbrojnych.] W związku z sytuacją w „Elwie” doszło do spotkania oddziału kołobrzegskiego. Nikt nie podjął rozmów z Komitetem Strajkowym. Po dziesięciu godzinach czekania zdecydowaliśmy się na strajk ostrzegawczy 22 października. 21.X. załoga na walnym zebraniu poprzez referendum wypowiedziała się za przeprowadzeniem akcji strajkowej.

W. R. — Jak wyglądało referendum?
Komitet Strajkowy przygotował 4 propozycje dla załogi:
1. odstepujemy od wszelkich działań, rozwiązujemy Komitet Strajkowy i odwołujemy gotowość strajkową,
2. powodujemy blokadę tzn. pracujemy ale nie sprzedajemy swoich wyrobów,
3. ogłaszamy strajk ostrzegawczy po czym strajk właściwy, okupacyjny,
4. w dziesięć dni po strajku ostrzegawczym ogłaszamy strajk kroczący wg ustalonego kalendarza, po czym przechodzimy do strajku okupacyjnego.

Głosowano przez podnoszenie rąk. Widać było, że za strajkiem kroczącym jest więcej ludzi niż za strajkiem właściwym. Komisja rewizyjna podważyła referendum i powołując się na statut postanowiła przeprowadzić głosowanie tajne. 88 proc. obecnych głosowało za strajkiem. Przyjęto formę strajku kroczącego, gdyż taka była wola większości na zebraniu załogi.

W. R. Powołano regionalny komitet strajkowy, aby konflikty lokalne zostały skanalizowane na poziomie RKS i żeby RKS to wszystko załatwił. Tym samym zakłady pracy jakby były zwolnione od dalszych poczynania strajkowych. Czy na taką formę się nie zgodziliście?
W uchwale przyjętej przez walne zebranie załogi ustalono, że sprawa placowe załoga zna najlepiej i będzie je prowadziła sama. Wystąpiliśmy z wnioskiem poprzez Prezydium Regionu do Komisji Krajowej o ogłoszenie akcji ogólnokrajowej w sprawie dostępu Związku do kontroli dystrybucji żywności. Jeśli KK nie podejmie tematu Komitet Strajkowy „ELWY” zwrócił się do Regionu o podjęcie akcji o charakterze regionalnym, tak jak to ma miejsce w wielu regionach kraju. Sądymy jednak, że są to działania rozbiłające ruch związkowy, bo będzie się to odbywało na zasadzie przerzutów z regionu do regionu, a nie załatwiania sprawy kompleksowo.

Andrzej Chorąży: Problemy mieszkaniowe, przedszkoli zostały przekazane RKS. Oddział kołobrzegski zaapelował do zakładów które się podpisały pod uchwałą o poparcie akcji strajkowej „ELWY” poprzez oflagowanie zakładów i wywieszenie hasła popierających postulat „ELWY”. Nie jest to manipulowanie Związkiem jak się nam to zarzuca w „Głosie”. Rozmawiałem z grupą kobiet w „ELWIE”. Były oburzone kiedy zapytałem czy ktoś każe im strajkować i czy są przez kogoś manipulowane. Nie we wszystkich zakładach jest taka jedność jak w „Elwie”. Ludzie mają wiele wątpliwości, czekają na Zarząd Regionu chociaż się dużo mówi o samorządności. Ludzie nie bardzo wiedzą, co to w praktyce oznacza, są przyzwyczajeni, że wszystko przychodzi z góry. Ludzie czekają na zdecydowane działania tych, których wybrali a nie tylko włączanie się do rozmów.

Rozmawiał: WIESŁAW ROMANOWSKI

W dniu 20.10 br. doszło do brutalnej akcji SB, milicji i ZOMO, związanej z uniemożliwieniem sprzedaży wydawnictw bezdebitowych prowadzonej z samochodu Zarządu Regionu zaparkowanego na rynku w Katowicach. Próba wyizolowania zaparkowanego samochodu przy pomocy kordonu milicji nie powiodła się dzięki postawie mieszkańców Katowic, którzy zgromadzili się na rynku w liczbie ok. 5 tys. Do akcji użyto oddziałów szturmowych MO i ZOMO uzbrojonych w kaski, pałki szturmowe i tarcze. Społeczeństwo Katowic mimo użycia przez milicję gazów łzawiących dało odpór atakującym milicjantom, którzy schronili się w budynku komisariatu. Kilkutysięczny tłum udał się pod budynek komisariatu, gdzie przebywał zatrzymany w międzyczasie szef działu kolportażu Z. R. Śląsko-Dąbrowskiego. Dalszy rozwój wypadków powstrzymał działacze „Solidarności”, którzy poprzez sprzęt nagłaśniający zwrócili się do zebranego tłumu i zaproponowali przejście pod budynek Z. R. gdzie będą informowani na bieżąco o wynikach rozmów w sprawie uwolnienia zatrzymanego Tadeusza Buranowskiego. W różnych punktach miasta gromadzili się ludzie żądając zaprzestania podobnych praktyk MO i natychmiastowego uwolnienia szefa kolportażu ZR Tadeusza Buranowskiego. Około godz. 21 po przesłuchaniu na komisariacie przybył pod budynek Zarządu Regionu zwolniony z aresztu T. Buranowski, przedstawiając zebrałym relację z zatrzymania i przesłuchania go przez MO. Po wysłuchaniu tłum odśpiewał hymn narodowy i „Boże coś Polskę”, a następnie ludzie rozeszli się do swoich domów. Służbę porządkową w mieście przejęły na siebie robotnicze grupy „Solidarności”, gdyż powołane do tego organa znikły z ulic miasta.

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego w sformułowanym oświadczeniu wskazał na kolejną prowokację w stylu bydgoskim, która wywołała naturalny odruch sprzeciwu społeczeństwa.

Z.R. wyraża nadzieję, że nie wszyscy milicjanci są bezwolnymi narzędziami w rękach niewidocznych i nie znanych decydentów gabinetowych widzących w każdym przejawie społecznej demokracji widmo kontrrewolucji. Skierowany apel o spokój i rozwagę, o niepodejmowanie prowokacji spotkał się z natychmiastowym zrozumieniem społeczeństwa.

Prawdę o wydarzeniach katowickich spreparowaną przez Dziennik TV należy liczyć do typowych przykładów taktyki obowiązującej propagandy.

19.10 bm. w mieszkaniu Ireneusza Sierańskiego członka Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO przeprowadzono rewizję. Zabrano listę funkcjonariuszy, którzy złożyli podpisy pod wnioskiem do Sądu Wojewódzkiego m.

cd. na str. 4

Zakład Budowlano-Remontowy Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Koszalinie został utworzony osiem lat temu, czyli w 1972 roku. Wtedy to podjęto decyzję o poligonowej wytwórni prefabrykatów. Nastawiono się na budowę domków jednorodzinnych w celu przyspieszenia potrzeb mieszkaniowych. Zakład budowany był w trzech etapach. Dzisiaj wygląda imponująco: budynki biurowe, hale 1, 2, 6, magazyny, stolarnie oraz doskonałe zaplecze socjalne tj. hotel i dom robotnika, bufet, stołówka na 800 miejsc, łazienki, natryski, szatnia, gabinet lekarski, zabiegowy i stomatologiczny oraz inne udogodnienia. Wątpliwe, czy jakikolwiek inny zakład w Koszalinie dysponuje tak dobrymi warunkami socjalno-bytowymi.

Rok 1978 był przełomowy, gdyż ze względu na niespełnienie wymagań technicznych, dotychczasowa technologia została zarzucona. W 1979 r. zaprzestano produkcji ścian osłonowych. Dokonano też wewnętrznych zmian: zamknięto budowę hali 26. Regres pogłębił się w roku 1980, a w 1981 użyskał pochylą. Przez ten okres załoga wiedziała, że koszty produkcji budowy domków jednorodzinnych są niewspółmierne z zapotrzebowaniem społecznym. Kadra techniczna wystosowała w roku 1980 raport do władz, który traktował o aktualnym stanie, sugerował zmianę profilu produkcji oraz motywował celowość tej zmiany, bo np. koszt uzbrojenia jednego domu rodzinnego wynosił 300 tys. złotych a zatem na 1 metr kwadratowy był niezwykle wysoki.

W wyniku raportu z inicjatywą byłego I sekretarza KM PZPR Mazura doszło do

WIELKA NIEWIADOMA czyli co będzie z ZBR

spotkania, powołano zespół roboczy, który działał w I kwartale pod przewodnictwem przewodniczącego komisji planowania. 24 marca opracowano kolejny raport, w którym stwierdzano, że należy przekazać Zakład Budowlano-Remontowy przedsiębiorstwu budowlanemu, że powinien on się zająć budową szkół, żłobków, przedszkoli, obiektów towarzyszących oraz świadczyć usługi sprzętowe.

Na tej podstawie wojewoda 31 marca wystosował pismo do prezesa centrali Kukuryki, w którym przedstawił raport i prosił o wyniki. Równocześnie prowadzono rozmowy ze Zjednoczeniem Budownictwa. W kwietniu Zarząd Centralnego Związku wyraził zgodę na przejście do resortu budownictwa, w oparciu o którą wystosowano pismo w tej samej sprawie do ministra budownictwa Kujawy, który jednak nie wyraził zgody.

We wrześniu na wojewódzkim zjeździe delegatów WSM zapadła decyzja o likwidacji WSM. W praktyce dotychczasowy WSM będzie pod egidą zrzeszenia bez możliwości prowadzenia działalności gospodarczej. Paradoxem jest to, że o losach załogi ZBR zdecydowali ludzie z zewnątrz. 20 września decyzją Rady WSM ustalono, że nastąpi podział majątku ZBR, bez jednoznacznej decyzji co do przyszłości zakładu. Rada WSM podjęła decyzję o powołaniu komisji roboczej, której zadaniem byłoby opracowanie koncepcji przyszłości Zakładu Budowlano-Remontowego. Jednocześnie załoga ustaliła, cztery możliwe rozwiązania utworzenie na bazie ZBR Spółdzielni Osób Prywatnych, składającej się ze spółdzielni mieszkaniowych miasta Koszalina; Spółdzielni Pracy; Spółdzielni Osób Fizycznych oraz przejście pod patronat państwa. Prezydent wyszedł z konkretną propozycją, aby doprowadzić do spotkania przedstawicieli władz wojewódzkich i przedstawicieli ZBR u ministra budownictwa. Takie rozwiązanie usatysfakcjonowało załogę, która nie szczędziła braw.

Natomiast wicewojewoda Ewaryst Szymański obstawał przy pomysle przejścia ZBR na samodzielność — co jest nie do przyjęcia. Dyrektor Adamczak powiedział, lepiej być u pryncypała, który będzie zobowiązany do pomocy, niż u takiego, który powie „jesteście trzy razy N i sami ponosite odpowiedzialność”. Prawdą jest, że spółdzielczość od dawna funkcjonowała na zasadach samofinansowania, ale też prawdą jest, że do działalności ZBR nikt nie dołączył. Gdyby jednak ZBR przyjął system spółdzielczy, pociągnąłby najdłużej przez pierwszy kwartał 1982 roku.

Przewodniczący Rady Zakładowej NSZZ Budowlanych Jan Widocki wyraził pogląd, że w przypadku bezmyślnej likwidacji ZBR byłoby to cios dla ponad 500-osobowej załogi.

Przewodniczący Rady Zakładowej NSZZ Budowlanych Jan Widocki wyraził pogląd, że w przypadku bezmyślnej likwidacji ZBR byłoby to cios dla ponad 500-osobowej załogi.

Jako pierwszy zabrał głos dyrektor ZBR Andrzej Adamczak, który przedstawił historię zakładu oraz proces narastania trudności. Stwierdził, że jedynym rozwiązaniem byłaby możliwość kon-

tynuowania pracy przy budowie żłobków, przedszkoli, szkół, sklepów, jednym słowem infrastruktury, tym bardziej, że nie mają w mieście przedsiębiorstwa o takim profilu.

Prezydent miasta Koszalina Jan Kuć wykazał, że jest nie tylko administratorem ale i gospodarzem, i że to, co dzieje się w ZBR nie może być obojętne dla miasta. Poparł propozycję ZBR dotyczącą przedstawienia się na zabudowę typu infrastruktury oraz przejście ZBR do resortu budownictwa, czyli pod patronat państwa. Prezydent wyszedł z konkretną propozycją, aby doprowadzić do spotkania przedstawicieli władz wojewódzkich i przedstawicieli ZBR u ministra budownictwa. Takie rozwiązanie usatysfakcjonowało załogę, która nie szczędziła braw.

Natomiast wicewojewoda Ewaryst Szymański obstawał przy pomysle przejścia ZBR na samodzielność — co jest nie do przyjęcia. Dyrektor Adamczak powiedział, lepiej być u pryncypała, który będzie zobowiązany do pomocy, niż u takiego, który powie „jesteście trzy razy N i sami ponosite odpowiedzialność”. Prawdą jest, że spółdzielczość od dawna funkcjonowała na zasadach samofinansowania, ale też prawdą jest, że do działalności ZBR nikt nie dołączył. Gdyby jednak ZBR przyjął system spółdzielczy, pociągnąłby najdłużej przez pierwszy kwartał 1982 roku.

Przewodniczący Rady Zakładowej NSZZ Budowlanych Jan Widocki wyraził pogląd, że w przypadku bezmyślnej likwidacji ZBR byłoby to cios dla ponad 500-osobowej załogi.

cd. na str. 4

17 października 1981 roku, Białogard.

Poświęcenie sztandaru Komisji Zakładowej
NSZZ „Solidarność”

Węzła PKP w Białogardzie.

Fot. Byszard Motkowicz



Warszawy o rejestrację ZZ FMO i inne dokumenty Komitetu Założycielskiego. Ireneusza Sierańskiego i T. Tyznera zatrzymano na kilka godzin w areszcie.

W nocy z 21 na 22.10 bm. członkowie KK z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego udają się na obrady Krajowej Komisji do Gdańska pociągiem relacji Mysłowice - Gdynia, zostali w Ostrowie Wielkopolskim przeszukani przez funkcjonariuszy MO i SB. Przedstawiciele służb specjalnych odmówili okazania swoich legitymacji służbowych, brutalnie wyrwijając z rąk członków KK egzemplarze Dziennika Związkowego, twierdząc, że jest to wydawnictwo nielegalne. Zaczynając funkcjonariuszy spowodowało wzburzenie współpasażerów, w wyniku którego funkcjonariusze MO i SB salwowali się ucieczką.

22.10 bm. ulicami Grudziądzka przemarszerowało 9 tys. mieszkańców protestując w ten sposób przeciwko złemu zaopatrzeniu sklepów w artykuły konsumpcyjne. Uczestnicy marszu nieśli transparenty z hasłami „Żądamy jednakowej reglamentacji”, „Efekt kartkowej sprzedaży — każdy z nas mniej waży”, „Chcemy dzielić żywność, a nie Polskę”. Przemarsz zabezpieczyła służba porządkowa „Solidarności” wspólnie z MO.

[— — — —] [Zakwestionowany tekst narusza przepisy art. 2 ust. 5 i 1 ustawy z dnia 31 lipca 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk (Dz. U.

z tygodnia



na tydzień

Nr 20, poz. 99) ponieważ ujawnia wiadomości stanowiące tajemnicę państwową oraz tajemnicę służbową dotyczącą obronności i Sił Zbrojnych oraz godzi w niepodległość Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

21.10 bm. we Wrocławiu przeprowadzono kolejną prowokację z użyciem milicji, której wynikiem było skonfiskowanie sprzętu nagłaśniającego, będącego własnością regionalnego radia „Solidarność”. Pracownicy radia rozpowszechniający audycje związkowe zostali zatrzymani w areszcie. Na znak protestu przeciwko aresztowaniu pracowników radia związkowego stanęła w mieście komunikacja miejska. Następnego dnia przed południem zwolniono zatrzymane osoby, tramwaje i autobusy wróciły na swoje trasy. Zarząd Regionu w oświadczeniu domaga się pełnego zapewnienia bezpieczeństwa dla legalnie funkcjonującego w naszym kraju NSZZ „Solidarność”.

24.10 bm. podczas pracy w wolną sobotę w kopalni węgla kamiennego „Zabrze” wydarzył się tragiczny wypadek. Zginęło siedmiu górników, jeden jest ciężko ranny i przebywa w szpitalu. Do wypadku doszło w wyniku prawdopodobnie zaniedbania podstawowych wymogów bhp.

Nie słabną protesty przeciwko atakom na Związek jakie miały miejsce podczas ostatniego plenum KC PZPR. W uchwale KZ po znańskiego „Mostostalu” czytamy: „Bezasadne ataki i posadzanie nas o działalność antysocjalistyczną i kontrewolucyjną mijają się z celem, gdyż są to tylko insynuacje i dymna zasłona przed rzeczywistością”, (...) „dopóki nie będzie sprawiedliwości i praworządności równej dla wszystkich, dopóty nie będzie spokoju społecznego”.

W oświadczeniu ZR „Ziemi Łódzkiej” „Solidarność” zarzuca władzom błędy w ocenie aktualnej sytuacji w Polsce. — „Jeśli błędy te staną się podstawą polityki wewnętrznej, w kraju dojdzie może do tragedii narodowej”.

Oświadczenie Prezydium TKKK NSZZ Indywidualnego Rzemiosła „Solidarność”.

Prezydium TKKK NSZZ Indywidualnego Rzemiosła „Solidarność” jest zaskoczony ukazaniem się w prasie i w środkach masowego przekazu notatki przesłanej przez Mariana Błoniarczyka o wydelegowaniu swoich przedstawicieli do proponowanej przez Komitet Rady Ministrów do Spraw Związków Zawodowych utworzenia Komisji Mieszanej. Decydenckie stanowisko Mariana Błoniarczyka i jego

grupy nie jest autorytatywnym stanowiskiem uchwały Prezydium TKKK NSZZ Ind. Rzem. „Solidarność” w imieniu tego Związku w swym wystąpieniu na I Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku przekazał pełne poparcie i solidaryzowanie się dla uchwały I Zjazdu i Prezydium KK „Solidarność”. Stoimy na stanowisku, że Niezależne Samorządne Związki Zawodowe, którym na imię „Solidarność” nie mogą dzielić swego stanowiska i dlatego w pełni popieramy stanowisko Prezydium KK „Solidarność”, które głosi, że odpowiadają temu Związkowi rozmowy dwustronne, a nie w Komisji Mieszanej.

Prezydium naszego Związku po porozumieniu się z Prezydium KK „Solidarność” wydeleguje swoich przedstawicieli by wraz z grupą negocjacyjną KK przystąpić do dwustronnych rozmów. Wdrażanie uchwały Rady Ministrów Nr 112 z 8.06 1981 r. w odniesieniu do sektora rzemieślniczego wymaga dwustronnych negocjacji. Nie zgadzamy się ze stanowiskiem rzecznika prasowego rządu, że „Solidarność” jeszcze raz odrzuciła propozycję współpracy. Stoimy na stanowisku, że pełne gwarancje skuteczności proponowanych działań oraz dowody, że nie jest to ze strony rządu kolejna deklaracja bez pokrycia, da możliwość zrozumienia przez społeczeństwo polskie przejściowych i doraźnych wyrzeczeń oraz zaktualizuje do efektywnej i wydajnej pracy.

Przewodniczący
Prezydium TKKK
Zenon Płocharz

Członkowie Prezydium.
Rzecznik prasowy TKKK
Izydor Skorupski

Wielka niewiadoma

cd. ze str. 3

gi a oddanie hal 1, 2, 6 dla KSM „Przylesie” byłoby „zbrodnią ekonomiczną”.

Pierwszy sekretarz POP zarzucił Komitetowi Wojewódzkiemu niedowiad, sprawę bowiem załatwiono po starciu: było wystąpienie, poszły pisma i znana odpowiedź „nie się nie da zrobić”. Dzisiaj jednak oczekuje się trochę większej inicjatywy.

Trwające od godziny 9.00 obrady zakończyły się podpisaniem porozumienia, w którym zobowiązano wojewodę koszalińskiego i prezydenta miasta wspólnie z przedstawicielami spółdzielczości mieszkaniowej do doprowadzenia spotkania z ministrem budownictwa w terminie do 31 października bieżącego roku w celu przejścia Zakładu Budowlano-Remontowego przez resort budownictwa. Ustalono również, że prezydent zleci w roku 1981 do wykonania w roku 1982 ZBR-owi dwa przedsięwzięcia, rozważy możliwość zlecenia usług remontowych w zasobach gospodarki komunalnej, oraz że do czasu podjęcia decyzji zgodnych z wolą załogi utrzymana będzie gotowość strajkowa.

W imieniu załogi ZBR porozumienie podpisał: przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” Zygmunt Mytnik, przewodniczący RZ NSZZ Budowlanych Jan Widocki i dyrektor Andrzej Adamczak. Natomiast w imieniu władz: wicewojewoda Ewaryst Szymański, prezydent miasta Jan Kuć oraz przedstawiciele Komitetu, Wojewódzkiej Komisji Planowania, Zarządu i Rady Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Koszalinie.

LUDMIŁA JANUSEWICZ

CZESŁAW MIŁOSZ

ZDOBYCIE WŁADZY

21

Foka wbija palce w mur. I nagle gwałtownie pchnięcie jakby podruziła go sprężyna. Nie pojmuje nic, jest na otwartej przestrzeni, pęd powietrza, nogi w skoku i z tym razem ten obraz, mglenie: Joanna padająca naprzód, przewracająca się nosze, Wila na czworakach, ciągnąca nosze w bok. I już to jest blisko, już chwytła na ręce Joannę, krew, czy to jej krew czy rannego, bieg o, nie potknąć się. Boże, wielki Boże, nie pozwól, nie pozwól, żeby to było to. Brama, kładzie Joannę, szarpie za jej bluzkę i wtedy przewraca się na nią uderzony podmuchem. Warkot ogłusza, widzi jak ściana domu pochyla się, pochyla, równocześnie uświadamia sobie, że Joanna nie żyje, potem łoskot i ciemność. Wycie powietrza, to bomba w podwórzu, teraz, i czuje uderzenie w plecy. „Tamci”. W ciemności strzają. „Żyję?” Być z nimi. Głos Michała. „Nie podpuszczaj! Tych co dojdą, granatami”. Jasne otwory okien, parter stoi, rozpoznaje Bertranda. Od strony słońca Niemcy. „Ten, ten” — puszcza serię. Niemiec ześlizguje się w bok, krzyczy. Tynk rwie się. Michał woła: „Uważać, na boki, grana...” i przez okno wpada czarny przedmiot. Foka zarzywa się w sypką warstwę na podłodze, wybuch. Bertrand kogoś wlece, ruchy rąk rzucających granaty. Foka rzuca swój, był jak najbardziej ukośnie, podchodzą stamtąd z boku. „Cofać się — krzyczy Michał, to ci od pola”. Zrozumienie, że góry domu i tamtych już nie ma.

Bertrand wlece rannego. Foka skacze dwa stopnie, żeby mu pomóc i wtedy Bertrand puszcza rannego, przysiadła, w oczach zdumienie. Trwa to sekundę, twarz staje się biała, kiedy wyciąga po niego

rękę. Bertrand mówi „Mamo” i przewraca się na wznak, rysy mu sztywnieją. „Nieść?”... Nie, nie jego”. Foka chwytła rannego pod ramiona. „Ależ on ma całe plecy rozwalone”. Maż krwi i pyłu, bezwładne buty bębnią o schody. To strzelec Gdula, ten co naśladował Hitlera, ściskając między wargą i nosem kawałek czarnego grzybyka.

„Szybko! „Szybko” słyszy nawoływanie. Strach. Za chwilę tu, Niemcy. Kładzie Gdulę na brzuch, dopędza innych w bramie, tam zapyłony trup Joanny, tylko kształt ciała, pochyla się, ociera dół jej twarzy i usta, półotwarte, połysk zębów. Ale już pędzą, dzień, poranek, jasny świat, nie, nie żyć, żyć, jeszcze nie.

Już tu, róg ulicy, wskazuje do leju. I nagle, mając przed sobą wilgotną ziemię, pojmuje co się stało. Nikt nie dowie się, nikt nigdy nie będzie wiedział. Jakby to on sam zabił Joannę. Nikomu nie może powiedzieć, że zostawił jeszcze żywego strzelca Gdulę. Dostaje ataku histerycznego płaczu. „Walcie go w łeb” — mówi ktoś za nim — to się uspokoi”.

XIX

Pociągnięty za drut dzwonek zaklekotał u furtki. Martyniak, który utykał jeszcze po swoim skoku z transportu, wyszedł zza grządek pomidorów i spojrzał pytająco na bratową. Ogród warzywny stał cichy w słońcu popołudnia.

Bratowa położyła motykę na ziemi, wytarła ręce o fartuch.

— Ja zobaczę przez szparę. Jak dam znak, to chodu przez tamten płot, za rów.

Poszła w stronę płotu. Patrzył za nią gotów do biegu. Zaglądnawszy, odwróciła się i zrobiła gest uspokajający. Potem podreptała dalej i przez deski zaczęła rozmowę. Wreszcie przekreśliła klucz.

Tęgi mężczyzna, z czerwoną twarzą szedł z nią ścieżką ku domowi. Poznał go już z daleka. Jak zawsze długie, oficerskie buty, kędzierzawie włosy; pod pachą niósł czarną teczkę. Machnął ręką ku Martyniakowi. Wołał:

— Ho, ho, kopę lat, ledwo was znalazłem.

Przywitali się. Uśmiech Martyniaka był szeroki, pokrywał nim niepokój. (Więc jest jednak, ten Borkowski, czego ode mnie chce?)

— Myślałem już, że Niemcy. Nie wiedziałem, że pan żyje, panie reaktorze.

Borkowski rechotał:

— Ja tak boczkciem, boczkciem. Byłem już w łapance, tu co dzień jest coś takiego. Ale na tej linii spotyka się cała Warszawa. Wy toście dobrze się urządzili. Taką ogród — ogarnął przestrzeń wzrokiem — jest kiedy uciekać jakby co. A kiedy z Warszawy?

— Piętnastego sierpnia. Skoczyłem z pociągu.

— No, to już dwa tygodnie. A dom gdzie drukarnia?

— Spalili.

Borkowski wyjął wielką chustkę. — Już jesień a gorąco. Chciałbym z wami porozmawiać, Martyniak. Ważne sprawy. Na osobności.

Dom ogrodnika był jednopiętrowy, drewniany jak większość domów w tych podmiejskich miejscowościach przy linii zachodniej. Martyniak wprowadził redaktora przez krzywe drzwi do izby, gdzie stało metalowe łóżko, miednica i dzbanek z wodą; na podłodze rozsypane by-

ły na płachtach nasiona. Siedli na przeciwko, gość na łóżku, które zadzwoniło pod jego ciężarem, Martyniak przesunął się do niego z krzesłem.

— Zapalcie. Świństwo te papierozy. Podrabiane.

I gładząc dłonią kolano, powiedział:

— Więc żyjemy. Polutek tu jest. Inni nie wiadomo. Poszli do Abrahama na piwo.

Martyniak zapytał:

— Ale Warszawa, panie redaktorze. Co to będzie? Miasto nam rozbijają w drobny mak.

Wzrok Borkowskiego był nieobecny.

— Trudno. Ofiary muszą być. Ale Rosjanie, choćby i nie chcieli pomagać, nie mogą tak stać. Same konieczności strategiczne muszą ich pchnąć. Miasto, cóż miasto. Odbudujemy.

Przechylił się ku Martyniakowi.

— Ale do rzeczy. Jest tak. Nie możemy siedzieć bezczynnie. Trzeba działać. Zaczynamy na nowo wydawać pismo. Pieniądze są.

Martyniak myślał: więc to to. Oni nigdy nie zostawiają w spokoju. Tu miasto się pali a oni pismo. Po co i co tam wewnątrz, to ich nie obchodzi. Ostrożnie wybudują tamtego:

— Może to i dobrze byłoby. Tylko gdzie to o tym myśleć. Ani papieru, ani drukarni. I co dzień łapanki. Kolportażu nie da się zorganizować.

Borkowski przeciął:

— Głupstwo. Za pieniądze wszystko jest. Papieru ile chcą. Choćby na powielaczu. Ale drukarnia będzie. Sami Niemcy wynajdą w Warszawie. Teraz nawet Hitlera go-

c.d.n.